



Zenon SZMIDTKE

Godne życie Janka Stawisińskiego i jego matki Janiny

Jan Stawisiński urodził się 29 VI 1960 r. w Sławnie. Było to w imieniny Piotra i Pawła, więc otrzymał drugie imię Paweł. Po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża, w rodzinie Janka czasami żartowano, że mają w swoim gronie Jana Pawła III.

Jej ojciec Alojzy pracował w Koszalińskim Przedsiębiorstwie Budowlanym (KPB), jako blacharz i dekarz. W wyniku upadku z dachu uległ bardzo poważnemu wypadkowi w pracy. Pół roku przeleżał w gipsie i musiał przejść na zasitek chorobowy. Państwo Stawisińscy mieli wówczas trójkę małych dzieci – sześciolatniego Janka i młodszą od niego Małgosię i Beatę. Zaczęło brakować im pieniędzy. Podczas gdy jej mąż, kiedy już mógł trochę chodzić, zajmował się dziećmi, Janina (z domu Martyka) pracowała w WSS „Spotem” w charakterze kierowniczkii sklepu, a w trakcie urlopu wykonywała inne prace w celu dodatkowego zarobku.

By odciążyc matkę, po ukończeniu 14. roku życia Janek w każde wakacje pracował jako płetwonurek i młodszy ratownik WOPR w ośrodku wypoczynkowym KPB nad jeziorem w Lubowie. W Koszalinie ukończył szkołę podstawową, a następnie zasadniczą szkołę pocztową i podjął naukę w technikum elektrycznym. Miał 198 cm wzrostu i był świetnie wysportowany, uprawiał rugby, piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę. Wspólnie z siostrami wykonywał wszelakie prace domowe, według grafików, które dzieci same sobie sporządzały. To wszystko świadczy o atmosferze miłości i odpowiedzialności panującej w rodzinie Stawisińskich. Podobną postawę przyjmował Janek w stosunku do osób spoza rodzinnego kręgu. Cechowała go ła twość nawiązywania kontaktów i zaufanie w dobre intencje ludzi. Potrafił dzielić się z innymi.

Na rok przed maturą Janek przerwał naukę w technikum elektrycznym i wyjechał z Koszalina do Katowic do pracy w kopalni „Wujek”, by tam więcej zarabiać i bardziej wspierać materialnie swą rodzinę¹. Podjął tę decyzję, mimo że matka prosiła go: „Synku, nie jedź,

1 *Dlaczego zginął mój syn?* Z Janiną Stawisińską rozmawia Justyna Wiszniewska, „Nasz Dziennik” z 12–13 VII 2008; *Tamtego dnia czas się dla nas zatrzymał.* Z Janiną Stawisińską rozmawia Maria S. Jasita, „Nasz Dziennik” z 24–27 XII 2009; A. Sznajder, *Pacyfikacja kopalni „Wujek”, [w:] Idą pancry na „Wujek”,* red. A. Borowski, Katowice – Warszawa 2006, s. 167; A. Pustułka, *Prawo matki*, „Dziennik Zachodni” z 16–17 XII 2006; *Dziewięciu z „Wujka”,* „Dziennik Zachodni” z 16–17 XII 2006.



Fot. 1



Fot. 2



Fot. 3

Fot. 1. Janina Stawisińska z rocznym Jasiem na kolanach, Sławno, 1961 r. Fot. arch. J. Stawisińskiej. Repr. z: *Dlaczego zginął mój syn? Z Janiną Stawisińską rozmawia Justyna Wiszniewska*, „Nasz Dziennik” z 12–13 VII 2008, nr 162 (3179), s. 12

Fot. 2. I Komunia Święta Janka, 1969 r. Fot. arch. J. Stawisińskiej. Repr. z: *Dlaczego zginął...*, s. 13

Fot. 3. Zdjęcie ze studniówki Jana Stawisińskiego z wpisaniem odręcznie na odwrocie wierszem identycznym jak na jego płycie nagrobnej, dar Janiny Stawisińskiej, zbiory Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, zespół Muzealia Artystyczno-Historyczne, jedn. 992

zrobisz maturę, to wtedy pojedziesz, wtedy zrobisz, co tylko będziesz chciał”². W Katowicach początkowo mieszkał u państwa Ciszewskich, którzy byli przyjaźnieni ze Stawisińskimi i wcześniej często przyjeżdżali do Lubowa, później uzyskał zakwaterowanie w hotelu robotniczym. U Ciszewskich czuł się jak w domu rodzinnym – zmywał, gotował, prał. Ze współlokatorami z hotelu, Janem Domżałskim i Andrzejem Żłobińskim, przyjaźnił się i był wobec nich bardzo uczynny. Pracę w kopalni „Wujek” rozpoczął 25 IX 1979 r. Pracował w oddziale G VII jako młodszy górnik, często wykonując prace elektryczne³. O Ślązakach i górnikach mówił: „Mamo, jacy tam są wspaniali ludzie, ja takich ludzi jeszcze nigdy nie spotkałem, są tacy dobrzy, pomagają mi, tak mi «ojcują»”⁴. O swym wypadku w pracy skutkującym na jakiś czas poważnym podrażnieniem oczu nie powiedział matce, żeby się nie martwiła. W związku ze wspomnianym stanem zdrowia jego ojca Janek przejął rolę głowy rodziny. Do spółdzielni mieszkaniowej „Górnik” wpłacał składki na mieszkanie dla siebie i swych sióstr. Obydwie bowiem chciały studiować na AWF w Katowicach. Sam uczył się w Technikum Górniczym dla Pracujących przy ul. Mikołowskiej, nieopodal kopalni „Wujek”. Jego wychowawczynią była Maria Studencka. Marzył o zostaniu geologiem. Należał do NSZZ „Solidarność”⁵.

2 *Dlaczego zginął...*

3 Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu (dalej: MGW), Zespół Archiwalny Gabinetu Historii (dalej: Ar), jedn. 671, umowa o pracę między J. Stawisińskim a KWK „Wujek” na okres próbny od 25 IX 1979 r. do 8 X 1979 r.; MGW, Ar 672, umowa o pracę między J. Stawisińskim a KWK „Wujek” na czas nieokreślony od 25 IX 1980 r.; Zbiory prywatne J. Stawisińskiej, protokół ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku przy pracy J. Stawisińskiego w KWK „Wujek” z 20 XII 1981 r.; *Dlaczego zginął...*

4 *Dlaczego zginął...*

5 MGW, Ar 673, zaświadczenie dla J. Stawisińskiego od Technikum Górniczego dla Pracujących w Katowicach z 3 IX 1981 r.; *Dlaczego zginął...; Tamtego dnia...; A. Pustulka, Prawo...*

Janina Stawisińska tak wspominała rozmowy z synem w pierwszej połowie grudnia 1981 r.: „[...] miał do wykorzystania urlop i planował przyjechać do domu 7 grudnia. Gdyby tak zrobił, to siłą rzeczy 16 grudnia by go tam nie było. Ale stało się, jak się stało – nie przyjechał do domu, tylko zadzwonił. Powoli zaczynały się te wszystkie niepokoje i już nie chciał brać urlopu. Powiedział: «Mamuś, nie przyjadę, bo coś się dzieje i teraz nie mogę jechać. Przyjadę, jak się to wszystko skończy». Mało tego, on był wtedy chory na zapalenie oskrzeli i mógł nie iść na kopalnię, bo miał 39 stopni gorączki i zwolnienie od lekarza. Ale powiedział mi, że są tam wszyscy jego koledzy, więc on nie może zostać w domu i leżeć w łóżku. Wziął kapki, poszedł na noc do pracy i już z kopalni nie wrócił»⁶.

We wtorek, 15 grudnia, w kopalni „Wujek” trwał już strajk okupacyjny z następującymi postulatami (żądzeniami) załogi: uwolnienie brutalnie aresztowanego przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” kopalni „Wujek” Jana Ludwiczaka, zniesienie stanu wojennego, uwolnienie wszystkich internowanych, pełna realizacja Porozumień Jastrzębskich⁷. Jak relacjonował członek Komitetu Strajkowego Adam Skwira: „[...] sytuacja była napięta ze względu na to, że już wiedzieliśmy, co jest, jak jest – skutki stanu wojennego, znaleźmy postanowienia dekretu, znaleźmy historię pacyfikacji wielu kopalń z terenu w najbliższej okolicy, jak również wiedzieliśmy już wieczorem 15-go, że została użyta broń w kopalni Manifest Lipcowy»⁸. W środę, 16 grudnia, rozpoczęła się akcja pacyfikacyjna w kopalni „Wujek”. Walka pomiędzy strajkującymi i milicjantami w zasadzie nie odbywała się w bezpośrednim zwarciu. Głównie obrzucając się petardami z gazem, cegłami, metalowymi nakrętkami i innymi ciężkimi przedmiotami górnicy starali się wypchnąć milicjantów z terenu kopalni przez wyłomy w murach uczynione wcześniej przy pomocy pojazdów pancernych, milicjanci górników – zepchnąć w głąb kopalni i zmusić do poddania się. W wyniku ostrzelania górników ostrą amunicją przez pluton specjalny ZOMO zginęli na miejscu: Józef Czekalski, Krzysztof Giza, Ryszard Gzik, Bogusław Kopczak, Zbigniew Wilk, Zenon Zając, zmarli wskutek odniesionych ran postrzałowych: Joachim Gnida, Andrzej Pełka, Jan Stawisiński, 21 innych górników zostało ciężko poranionych przez pociski. Do wymienionych poległych strzały zostały oddane z oddali, z zamierzoną celnością, w ważne dla życia miejsca anatomiczne, czyli – strzelali, by zabić⁹.

Postawy i motywacje większości górników strajkujących w kopalniach „Wujek” i „Manifest Lipcowy” bardzo wiernie, zdaniem autora niniejszego artykułu, wyraził Czesław Kłosek: „Jestem z Jastrzębia Zdroju z kopalni Manifest Lipcowy. Uczestniczyłem w pierwszym strajku w sierpniu 1980 roku i tutaj widzę nawet kolegę, który podpisywał porozumienie

6 *Tamtego dnia...*

7 A. Sznajder, *Pacyfikacja kopalni...*, s. 41–53; G. Mendecka, *Granice tolerancji – o strajkujących górnikach Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek”*, „Tolerancja” 1996, t. 3, s. 98–100.

8 Relacja Adama Skwiry, [w:] *Idą pancry...*, s. 66.

9 Archiwum Społecznego Komitetu Pamięci Górników Kopalni „Wujek” Poległych 16 grudnia 1981 roku (dalej: ASK), Archiwum Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” KWK „Wujek” (dalej: AKZ), Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej sygn. akt V K 198/03 Sądu Okręgowego w Katowicach z 31 V 2007 r. (dalej: Wyrok V K 198/03), k. 1–6, 51–67, 100–104; J. Jaworski, Raport w sprawie pacyfikacji KWK „Wujek” w dniu 16 grudnia 1981 r. Egzemplarz nr 4 odtworzony w grudniu 1999 r., „Tygodnik Solidarność” 2000, nr 22, s. 8–9; T. Kurpierz, J. Neja, *NSZZ „Solidarność” Region Śląsko-Dąbrowski*, [w:] „Solidarność” 1980–1989, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Waligura, Warszawa 2010, s. 246–247; M. Szcześniak, *Strzelali, by zabić*, „Tygodnik Solidarność” 2000, nr 22, s. 7.

jastrzębskie. Uczestniczyłem też w drugim strajku 15 grudnia, który tak tragicznie się skończył. To było dzień wcześniej, niż wydarzenia w kopalni Wujek. Jak słycać po moim głosie, także zostałem trafiony. Kula tkwi do dzisiaj w moim kręgosłupie.

Chcę przytoczyć kilka słów ze swojej mowy oskarżycielskiej, ponieważ jestem oskarżycielem w procesie, mam nadzieję kończącym się [...]. Oba strajki w Manifeście Lipcowym i w Wujku, były działaniem w ramach kampanii tak zwanego nieposłuszeństwa obywatelskiego. Nieomylnie, chociaż intuicyjnie, wypełniliśmy wszystkie cztery znamiona tej kampanii.

Po pierwsze, protestujący musi stawać w obronie prawa przeciwko zakazom czy nakazom tyranii. I tak było. Przecież w nocy z 12 na 13 grudnia wprowadzono w życie tyrańskie prawa. Zatem działaliśmy w obronie prawa wyższego, stanowionego przez Boga, prawa i sprawiedliwości.

Po drugie protestujący musi działać z podniesioną przyłbicą. Myśmy tak działali. Nie pisaliśmy cichcem „Precz z komuną”, ale górnicy Manifestu i Wujka wykrzyczeli swój protest. Był to jawny (prawda, Grzegorz?), w biały dzień, wszyscy to widzieli. Nie baliśmy się swojego protestu.

Po trzecie, zakazane jest stosowanie przemocy. Nie stosowaliśmy przemocy. Przecież mieliśmy wielką ilość dynamitu, mogliśmy zrobić koktajle mołotowa, obok była ogromna stacja benzynowa. Przecież mogliśmy naprawdę się przygotować do jatki. Myśmy tylko stali przy bramach... Tymczasem oni nas zaatakowali i nie spadł im włos z głowy. Strzelali do nas wtedy, kiedy nie było żadnej takiej potrzeby.

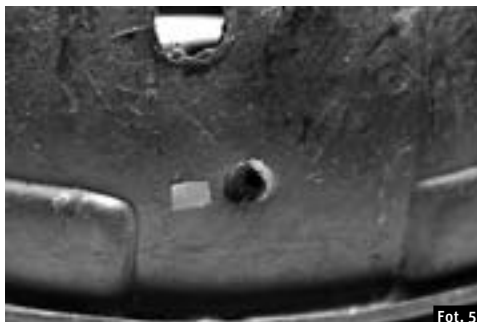
Po czwarte w końcu, protestujący musi być gotowy ponieść karę, choćby i niesprawiedliwą. I myśmy byli gotowi tę karę ponieść (Yosihō, prawda?). Ponięliśmy ją, niektórzy karę więzienia, karę inwalidztwa, tak jak ja dożywotniego, wreszcie dziewięciu z nas karę śmierci. Niesprawiedliwą.

A zatem w tych kilku słowach może udało mi się dowieść tezę, że to my, a nie zomowcy z plutonu specjalnego, postępowaliśmy zgodnie z prawem. I to jest to, co mnie cieszy”¹⁰.

10 *Stan wojenny – spojrzenie po 25 latach*, red. N. Smolar, Warszawa 2006, s. 68–69. Potwierdzenie prawdziwości tej oceny znajdujemy m. in. w publikacjach: G. Mendecka, *Granice tolerancji...*, s. 97–112; J. Dziadul, *Rozstrzelana kopalnia*, Warszawa 1991, s. 68–69, 80, 175–176; *Idę pancry...*, s. 56, 62, 71, 74, 136. W swej dobrze udokumentowanej ekspertyzie dla Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, historyk Janusz Krupski wysunął następujące tezy dotyczące wprowadzenia w 1981 r. stanu wojennego: „1. Wprowadzenie stanu wojennego odbyło się z naruszeniem porządku konstytucyjnego. Co więcej, już w trakcie przygotowań stanu wojennego zdawano sobie sprawę, że taka sytuacja może mieć miejsce. Mimo że istniała odpowiednia ilość czasu, nie zdecydowano się na przeprowadzenie żadnych zmian ustawodawczych; 2. Trybu wprowadzenia stanu wojennego stanem wyższej konieczności nie da się uzasadnić – a) Stan wojenny został wprowadzony pod naciskiem radzieckim, ale w tym czasie nie istniała poważniejsza groźba radzieckiej interwencji wojskowej. Przeciwnie, zakładano niezbędność radzieckiej interwencji, gdyby wprowadzenie stanu wojennego napotkało bardzo silny opór społeczeństwa, b) Zagrożenia wybuchem wojny domowej spowodowanej przez «Solidarność» nie daje się stwierdzić; 3. Przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego były zaawansowane w stopniu nieproporcjonalnie wysokim w stosunku do działań władz, które mogłyby doprowadzić do osiągnięcia kompromisu z «Solidarnością». Zamiar wpisania «Solidarność» w system ustrojowy PRL bez poważniejszej próby jego zreformowania i «zasada odcinkowych konfrontacji» wręcz uniemożliwiały taki kompromis”, *O stanie wojennym w Sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Sprawozdanie Komisji i wnioski mniejszości wraz z ekspertami i opiniami historyków*, red. K. Górski, Warszawa 1997, s. 118–119. W miarę dostępu badaczy do nowych źródeł tezy te nie tylko nie straciły na aktualności, ale nawet uległy



Fot. 4



Fot. 5

Fot. 4. Hełm Jana Stawisińskiego postrzelonego śmiertelnie przez pluton specjalny ZOMO w KWK „Wujek” w dniu 16 XII 1981 roku, dar Janiny Stawisińskiej, zbiory Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, zespół Muzealia Artystyczno-Histeryczne, jedn. 991. Fot. Robert Gerlich

Fot. 5. Jak wyżej. Przybliżenie miejsca wlotu kuli (obok prostokąta przyklejonego na hełmie)

Podkreślmy, że ci z nich, którzy polegli, w atmosferze głębokiej wiary ponieśli śmierć męczeńską w walce o sprawiedliwość i poszanowanie ludzkiej godności¹¹.

Janek Stawisiński wykazywał bardzo dużą odwagę w walce z siłami pacyfikującymi kopalnię „Wujek”. Wykorzystując swój znaczny wzrost i siłę wskakiwał na czołgi wjeżdżające na teren kopalni przez wykonane wcześniej wyłomy w murze i zatrząskiwał włazy czołgów. Do pewnego czasu pozostawał w towarzystwie Jana Domzalskiego i Andrzeja Żłobińskiego. Później zniknęli sobie z oczu. Andrzej był przy bramie kolejowej, a Janek Stawisiński przy bramie głównej. Nie udało się ustalić, w jaki sposób i w którym miejscu Janek znalazł się pod ostrzałem plutonu specjalnego ZOMO¹². Pocisk kalibru zbliżonego do 10 mm przeszył mu głowę uszkadzając obie półkule mózgu powyżej spoidła wielkiego¹³.

Zabitych górników i razem z nimi Janka zomowcy przewieźli do szpitala w Katowicach-Szopienicach. Ciała złożyli na stercę z żyjącym jeszcze Jankiem na wierzchu. Widząc, że

wzmocnieniu, zob. L. Kowalski, *Generał ze skazą. Biografia wojskowa gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Warszawa 2001, s. 389–437; W. Polak, *Związek Sowiecki jako inspirator wprowadzenia stanu wojennego w Polsce*, [w:] *Stan wojenny. Fakty, hipotezy, interpretacje*, red. A. Czułówek, W. Polak, Toruń 2008, s. 53–69; A. Dudek, *Doktryny Kani i Jaruzelskiego. Uwagi na marginesie dyskusji o nieuchronności stanu wojennego w Polsce*, [w:] *Polska Solidarności. Kontrowersje, oblicza, interpretacje*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2011, s. 103–117.

11 H. Bolczyk, *Krzyż nigdy nie umiera. Siedem stacji krzyża kopalni „Wujek”. Refleksje duszpasterza*, Katowice 2001, passim; D. Zimoń (ks. abp), *Solidarni męczennicy*, [w:] *Krzyż Górników. Kopalnia „Wujek” w Katowicach. Grudzień 1981 – grudzień 1996*, Katowice 1996, s. 7; H. Bolczyk, *Wywyższony krzyż*, [w:] *Krzyż Górników...*, s. 9–11. Zob. *Encyklika Veritatis Splendor Ojca Świętego Jana Pawła II. Do wszystkich biskupów Kościoła katolickiego. O niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła*, Wrocław 1998, s. 137–143.

12 *Dlaczego zginął...*

13 MGW, Zespół Muzealia Artystyczno-Histeryczne, jedn. 991, hełm J. Stawisińskiego postrzelonego śmiertelnie przez pluton specjalny ZOMO w KWK „Wujek” w dniu 16 XII 1981 r.; ASK, AKZ, Wyrok V K 198/03, k. 63–64; AKZ, karta historii choroby J. Stawisińskiego przyjętego do szpitala w Katowicach-Szopienicach 16 XII 1981 r. [w karcie błędnie wpisane nazwisko – Jan Staniszewski]; Archiwum Sejmu RP (dalej: ASRP), AKZ, Protokół oględzin i sekcji zwłok J. Stawisińskiego w Zakładzie Medycyny Sądowej Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach z 26 I 1982 r.; ASRP, AKZ, Relacja z badań sądowo-lekarskich zwłok górników zastrzelonych na kopalni „Wujek” – dla potrzeb Komisji Sejmu Rzeczpospolitej Polskiej z 4 VII 1990 r., k. 4–5.

rusza się, próbowali dobić go pałkami milicyjnymi. Później pracownicy szpitala, którzy zauważyli, że Janek żyje, przenieśli go w celu wykonania operacji. Zabieg przeprowadził lekarz nie będący neurochirurgiem. Niezwykłość sytuacji tego dnia spowodowała pewien chaos – do Centralnego Szpitala Górniczego (CSG) w Katowicach-Ochojcu przywieziono górników wymagających pomocy neurochirurgów (a ci byli w Centralnym Szpitalu Klinicznym Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach-Ligocie). Z Ligoty do Ochojca pojechał więc pełny zespół operacyjny – docent Bażowski, doktor Jerzy Stasiak i instrumentariuszka siostra Grażyna Bargieł, który zastąpił przy stole operacyjnym ortopedę! W dniu 19 XII 1981 r. przewieziono Janka do CSG w Ochojcu. Mimo intensywnego leczenia, w tym zabiegu chirurgicznego wykonanego przez doktora Stasiaka, Janek zmarł 25 I 1982 r¹⁴. Już w pierwszych miesiącach stanu wojennego, anonimowy poeta poświęcił Jankowi i jego Matce te prawdziwe, wzruszające i piękne słowa:

Słowa Matki

*Młodziutki górnik z Koszalina,
co poparł swego ludu gniew,
broniąc godności ludzkiej, zginął.
W kopalnię wsiąkła jego krew.*

*Zbrodnicza seria z automatu
przerwała jego życia nić,
gdy niczym kwiat polnego maku
podcięty sierpem przestał żyć.*

*Odkryta pierś, gorące serce
i wiara w słuszność ludzkich praw.
Złowieszcze kule zagwizdały,
zbroczony krwią, we krwi upadł w piach.*

*Niechaj ptaszęta, kwiaty, drzewa
wolności hymn śpiewają dlań.
Niech go otuli polska ziemia.
Niech wiatr kołysze Go do snu.
Niech ofiara życia mojego Syna
i naszego Brata nie pójdzie na marne¹⁵.*

14 ASRP, AKZ, Protokół oględzin...; AKZ, karta historii choroby...; T. Ścibich, *Aspekty medyczne tragedii w kopalni „Wujek”*, „Pro Medico” 2000, nr 1, s. 8–9; *Dlaczego zginął...*

15 „*Garść wolności z kopalni »Wujek«*”. *Wiersze*, red. G. Bożek, Katowice 1991, s. 41–42.

W Koszalinie, dnia 17 XII 1981 r. o godz. 1⁰⁰ Janina usłyszała w audycji „Radia Wolna Europa” o strzałach i ofiarach w kopalni „Wujek”. Wybłągała u władz przepustkę i 19 grudnia o godz. 5²⁷ przyjechała z córką Beatą do Katowic, gdzie od państwa Ciszewskich i kolegów Janka, Jana oraz Andrzeja, dowiedziała się, że postrzelony w głowę Janek leży w szpitalu w Szopienicach, oznaczony jako „górnik nr 1”¹⁶. Jak wspominała: „Wraz z towarzyszącą mi córką udałyśmy się natychmiast do Szopienic. Gdy tam dotarłyśmy, widok Janka był wstrząsający. Całe ciało pobite, głowa przestrzelona – opieka lekarska prawie żadna. Lekarz dyżurny nonszalancko mi oświadczył, że «to już trup». Potrzeba było interwencji – na jaką może się zdobyć tylko matka umierającego dziecka – żeby przewieźć syna na oddział reanimacyjny Szpitala Górniczego w Ochojcu. Zatrudniłam się tam jako salowa, czuwałam przy Nim dzień i noc, koledzy zdobywali lekarstwa, a nawet po glukozę jeździli aż do Gliwic! Walka o życie Janka trwała do 25 stycznia 1982 r. Cztery dni później odbył się Jego pogrzeb w Koszalinie przy obstawie SB i MO”¹⁷.

Poeta powiedział Jankowi:

*Spójrz jak wielka jest miłość
Nawet w nieprzytomności
Gdy z przestrzeloną głową
Ochodziłeś w miłości*¹⁸

Skalę społecznego i indywidualnego tragizmu wydarzeń stanu wojennego odzwierciedlają naprzemiennie wypowiedzane słowa Janiny Stawisińskiej i Jerzego Stasiaka, po wielu latach, a wciąż ze łzami w oczach: (lekarz) „Przy chorym znajdowała się kobieta. Sądziłem, że to salowa, ale okazało się, że była salową, ale jednocześnie matką tego postrzelonego górnika. Stwierdziłem wtedy, że to duże poświęcenie z jej strony, że najęła się do pracy w tym szpitalu po to, żeby towarzyszyć synowi. (Matka) Kończyłam swój dyżur, to siadałam przy jego łóżku, albo klęczałam, trzymałam go za ręce i modliłam się. Czasami nawet zasypiałam tak na jego rękach i wychodziłam dopiero o drugiej ze szpitala. (lekarz) Po powrocie wtedy do domu, moja mama, wysłuchawszy mojej opowieści powiedziała: «Zrób coś, żeby mu pomóc». A ja mówię: «Mamusiu, nie mogę więcej. Zrobiłem już wszystko». Tego nie da się po prostu zapomnieć.

(Matka) Byłam gotowa popełnić samobójstwo. Mówiłam: «Jak on umrze, to ja pójde na ostatnie piętro i skoczę, zabiję się, nie przyjadę żywa do tego Koszalina. Przyjadę z nim w trumnie razem»¹⁹.

Atmosferę pogrzebu Janka i innych poległych górników, w warunkach stanu wojennego, oddała jego siostra Małgorzata: „Ponieważ pogrzeb odbywał się w Koszalinie, więc na pewno było spokojniej, ale już wtedy mama mówiła, że całą drogę z Katowic do Koszalina byli pilnowani. Towarzyszył im całą drogę radiowóz. Ubrani po cywilnemu milicjanci wtedy. Nie było to ani łatwe, ani proste.

16 Relacja Janiny Stawisińskiej, [w:] *Idę pancry...*, s. 166; *Dlaczego zginął...; Tamtego dnia...*; A. Pustułka, *Prawo...*

17 Relacja Janiny Stawisińskiej, [w:] *Idę pancry...*, s. 166.

18 S. L. Machowiak, *Śmiercią Niepokonani*, Poznań – Rostarzewo 2008, s. 35.

19 *SPRAWIEDLIWOŚĆ? proszę czekać...*, scenariusz i realizacja Agnieszka Świdzińska, Telewizja Polska SA Oddział w Katowicach dla TVP 1, 2006 r.

W Katowicach, gdzie odbywało się wiele pogrzebów, SB bardzo pilnowało, kazało ograniczyć liczbę rodziny. Pogrzeby odbywały się tam po ciemku, pod osłoną nocy prawie że. Natomiast w Koszalinie, «Solidarność» wtedy bardzo zadbała o naszą rodzinę i znaleziono artystów, którzy chcieli zrobić pomnik. A ponieważ nie wolno było oficjalnie napisać, że go zamordowano w kopalni «Wujek», strzałem w głowę, w związku z czym Zygmunt Wujek, który jest artystą, wykonał pomnik. Zrobił tablice, które po prostu później były dokładane, żeby było wiadomo, kto to jest. W każdym bądź razie, Jasiu ma po prostu pomnik taki, który już pozwala na to, żeby, jak ktoś chce się domyślić, to się domyśli jego historii. Bo wtedy mówić i pisać nie wolno było, ale obrazki można było pokazać²⁰.

Ojciec Janka również ogromnie boleśnie przeżył śmierć swego syna. Mimo pozostawania na rencie inwalidzkiej i dużych trudności w poruszaniu się, codziennie, aż do swojej śmierci (zmarł wcześniej, niż jego żona), odwiedzał grób Janka. Do 1989 r. rodzina Stawisińskich ustawicznie była inwigilowana przez milicję. W jedną z pierwszych rocznic pacyfikacji kopalni „Wujek”, Janina, podczas próby składania kwiatów i zapalania znicza pod przykopalnianym krzyżem, upamiętniającym poległych górników, została pobita przez zomowców. Uderzono ją w tył głowy tak mocno, że od tamtej pory stale ponawiał się u niej silny ból²¹.

Po przełomie politycznym roku 1989 Janina Stawisińska była oskarżycielem posiłkowym we wszystkich kolejnych procesach w sprawie plutonu specjalnego ZOMO, który pacyfikował kopalnię „Wujek” i „Manifest Lipcowy”, oraz gen. Czesława Kiszczaka²². Spośród członków rodzin zamordowanych górników najbardziej wytrwale uczestniczyła w tych rozprawach, chcąc dowiedzieć się, dlaczego jej dziecko zostało zabite i domagając się sprawiedliwości²³.

20 *Rozmowa Niezależna – Małgorzata Chaciska*. Anita Gargas rozmawia z siostrą Jana Stawisińskiego, platforma Gazeta Polska VOD, 24 V 2011 r. (<http://vod.gazetapolska.pl/113-rozmowa-niezalezna-malgorzata-chaciska>).

21 *Dlaczego zginął...?*; A. Pustułka, *Prawo...*; E. Widuch, *Dzień był nasz, w nocy rządzą tajniacy*, „Dziennik Zachodni” z 16–17 XII 2006.

22 W momencie ukończenia niniejszego artykułu tj. dnia 2 IX 2011 r. sprawa Czesława Kiszczaka jest na etapie kolejnej apelacji złożonej przez oskarżycieli posiłkowych. W poprzedniej apelacji z 27 IV 2009 r. czytamy, że „Prokuratura Okręgowa w Katowicach oskarżyła Czesława Kiszczaka o to, że w okresie od 13 grudnia 1981 r. do 16 grudnia 1981 r. w Warszawie jako Minister Spraw Wewnętrznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej sprowadził niebezpieczeństwo powszechne dla życia i zdrowia pracowników KWK „Wujek” w Katowicach oraz KWK „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu Zdroju przez to, że bez żadnej podstawy prawnej sztyfrogramem ZW-I-01486/81 zobowiązał podległych mu funkcjonariuszy do przestrzegania reguł postępowania zezwalających im na użycie broni palnej wobec załóg objętych strajkiem okupacyjnym i przekazał swoje uprawnienia w zakresie decyzji o użyciu broni palnej dowódcom oddziałów i pododdziałów milicji obywatelskiej będąc świadomym realnej możliwości skorzystania przez kierujących akcją z tego uprawnienia, czym przyczynił się do spowodowania śmierci Jana Stawisińskiego, Joachima Gnidy, Andrzeja Pełki, Bogusława Kopczaka, Zenona Zająca, Zbigniewa Wilka, Krzysztofa Gizy, Józefa Czekalskiego i Ryszarda Gzika oraz powstania ciężkich obrażeń ciała u [...] (Z. S. – tu zostało wymienionych 25 osób), w następstwie użycia broni palnej przez pacyfikujący kopalnię pluton specjalny pułku manewrowego KW MO w Katowicach, to jest o przestępstwo z art. 140 § 1 pkt 5 d. k. k.”, ASK, Apelacja oskarżycieli posiłkowych od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 10 lipca 2008 roku, sygn. XVIII K 77/05/03 z 27 IV 2009 r., k. 5–6.

23 AKZ, protokoły rozpraw głównych w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach w sprawie plutonu specjalnego ZOMO, który pacyfikował kopalnię „Wujek” i „Manifest Lipcowy” z 10 III 1993 r., 25 V 1995 r., 15 I 1997 r., 8 V 2001 r., 5 X 2001 r., 7 IX 2004 r., 17 XII 2004 r., 25 IV 2006 r., 27 IV 2006 r., 23 V 2006 r., 8 V 2007 r.; AKZ, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie Czesława Kiszczaka sygn. akt II Aka 440/04 Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 10 II 2005 r.; Rozmowa Zenona Szmidtkę z Krzysztofem Pluszczykiem, przewodniczącym Społecznego Komitetu Pamięci Górników Kopalni „Wujek” Poległych 16 grudnia 1981 roku, z 21 VI 2011 r. (utrwalona elektronicznie); *Dlaczego zginął...*



Fot. 6



Fot. 7



Fot. 8

Fot. 6. Grób Janka Stawisińskiego na cmentarzu w Koszalinie.
Fot. E. Sądej. Repr. z: *Dlaczego zginął...*, s. 14

Fot. 7. Janina Stawisińska. Fot. E. Sądej. Repr. z: *Dlaczego zginął...*, s. 12

Fot. 8. Janina Stawisińska obok obelisku poświęconego górnikom KWK „Wujek” poległym 16 XII 1981 r., przy ul. Janka Stawisińskiego w Koszalinie. Fot. E. Sądej. Repr. z: *Dlaczego zginął...*, s. 14

W grudniu 2009 r. na pytanie o znaczenie dla niej tych wszystkich procesów sądowych, które się odbyły, odpowiedziała: „Polska sprawiedliwość to niesprawiedliwość! W tym kraju nie ma jednakowego prawa dla wszystkich: są równi i równiejsi. Nic się nie zmieniło od czasów rządów komunistycznych. Wymierzone kary były absolutnie nieadekwatne do ich czynu. Ci wszyscy zomowcy, którym odczytano te niby-wyroki, nie przebywają w więzieniu tylko w areszcie śledczym. Co to jest dla nich za kara? To jest śmieszne! Ciągłe dostają z aresztów śledczych pisemka, że poszczególni zomowcy wychodzą 2-3 razy w miesiącu do domu na przepustkę. Oni mają dom, żony, dzieci – a mojego syna i kilku innych tego wszystkiego pozbawiono. Oni wtedy dostawali za to grube pieniądze i jakby im kazano, to własną matkę by zabili z karabinu na pierwszym lepszym zakręcie. Co to są w ogóle za ludzie?”²⁴

Pewnemu człowiekowi, powątpiewającemu w sens tego, w czym uczestniczył jej syn, w słowach: „To po co tam poszedł?”, odrzekła: „A poszedł tam po to, żebyś ty miał lepiej, żebyś żył godnie, jak Polak, w tym kraju”²⁵.

Janina Stawisińska zmarła w Koszalinie 3 V 2011 r., w dniu święta narodowego, a jej po grzeb odbył się 6 V 2011 r. Została pochowana na koszalińskim cmentarzu, obok swego syna²⁶.

24 *Tamtego dnia...*

25 *Dlaczego zginął...*

26 A. Konieczny, *Odeszła Janina Stawisińska, niezłomna mama Janka*, „Tygodnik Śląsko-Dąbrowski NSZZ «Solidarność»” 2011, nr 19, s. 8; mk, *Pożegnanie matki Janka Stawisińskiego*, „Miasto. Tygodnik Koszaliński” 2011, nr 18, s. 6; AK, *Janina Stawisińska nie żyje*, „Głos Koszaliński” z 6 V 2011; M. Austyn, *Dotoczyła do ukochanego syna*, „Nasz Dziennik” z 6 V 2011.

W sprawach, których istotą jest moralność, często najwłaściwszym podsumowaniem okazują się słowa poezji:

*Zabici z kopalni „Wujek”
Już nigdy nie wyjdą
Z głębokich szybów naszego sumienia
Fedrują fedrują
Ich oczy zasypane ziemią
Są otwarte
W naszej pamięci
Oni w niej pracują pracują²⁷*

*Kiedy przyjdą zniewolić dom,
Związać serce bijące sloganem,
Kiedy kłamstwo uderzy jak grom
Słowem splutym, pogiętym, złamanym...*

*Stań spokojnie u drzwi twoich progę,
Odmów prostą modlitwę bez słów
Za górników – niechaj spoczną w Bogu,
Za ich dzieci, za tży czarnych wdów...²⁸*

Summary

Zenon Szmidtko, Janek Stawisiński and his mother down the paths of love and justice

Jan Stawisiński was born on 29th of June 1960. He grew up in the family atmosphere of love and responsibility. He presented similar attitude also towards the people from outside his family circle. A year before his matriculation exam he quit Secondary Technical School of Electrical Engineering and moved from Koszalin to Katowice to work in Wujek Coal Mine. He worked in the department G VII as a junior miner. During the martial law he took part in the strike of Wujek Coal Mine, which was started within the campaign of the so-called civil disobedience. He came under fire of a special platoon of ZOMO. A bullet shot through his head, injuring both of his brain hemispheres right above the commissure. In spite of an intensive treatment performed at the Central Mining Hospital in Katowice-Ochojec, he died on 25 January 1982. Like the other miners mortally shot on 16 December 1981, during the pacification of Wujek Coal Mine, he died a martyr's death in the struggle for justice and respect for human dignity. His mother came all the way from Koszalin to Katowice and found

27 Mat., *Strajk okupacyjny*, [w:] *Zapiski do rachunku krzywd. Tragedia Kopalni „Wujek” w poezji – antologia*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 1993, s. 116.

28 Anonim, *Kiedy przyjdą...*, [w:] *Zapiski do rachunku...*, s. 118.

employment in the hospital in Ochojec in order to fight for Janek's life. After the political breakthrough of 1989 she was a subsidiary prosecutor in all the subsequent trials against the special platoon of ZOMO that pacified Wujek and Manifest Lipcowy coal mines, as well as in the trials against general Czesław Kiszczak. Of all the families of the murdered miners she was the most persistent in attending these hearings, striving to learn why her child had been killed and searching for justice. She died in Koszalin on 3 May 2011. She was buried in the Koszalin cemetery, next to her son. The main trait of their lives was the deep love to the people and their persistence in standing against injustice. For their contemporaries they are still a vivid example of moral maximalism, which causes those following other paths to feel occasional pangs of conscience.

Zusammenfassung

Zenon Szmidtke, Die Wanderung von Janek Stawisiński und seiner Mutter Janina auf den Wegen der Liebe und Gerechtigkeit

Jan Stawisiński wurde am 29.06..1960 geboren. Er wuchs in einer familiären Atmosphäre voller Liebe und Verantwortlichkeit auf. Eine ähnliche Haltung nahm er in Bezug auf Personen außerhalb seines familiären Kreises an. Ein Jahr vor seinem Abitur an der technischen Fachschule für Elektrik brach er seine Bildung ab und zog aus Köslin nach Kattowitz um im Bergwerk „Wujek“ (Onkel) zu arbeiten. Er arbeitete in der Abteilung G VII als jüngerer Bergmann. Während des Kriegszustandes nahm er am Streik im Bergwerk „Wujek“ teil, der im Rahmen der Kampagne des sog. bürgerlichen Ungehorsams organisiert. Er geriet in die Schusslinie des Sonderkommandos ZOMO. Das Geschoss durchdrang seinen Kopf und beschädigte dabei beide Gehirnhälften über dem Hirnbalken. Trotz einer Intensivbehandlung im Zentralen BergbauKrankenhaus in Kattowitz (Stadtteil Ochojec), starb er am 25.01.1982. Ähnlich wie andere am 16.12. 1981 während der Befriedung des Werkwerks „Wujek“ erschossene Bergmänner, ist er einen Märtyrertod im Kampf um die Gerechtigkeit und Achtung der menschlichen Würde gestorben. Seine Mutter Janina zog aus Köslin nach Kattowitz und arbeitet im Krankenhaus in Ochojec als Stationshilfe, um um das Leben von Janek zu kämpfen. Nach dem politischen Umbruch im Jahre 1989 war Sie Nebenklägerin bei allen folgenden Verfahren in Sachen des Sonderkommandos ZOMO, der das Bergwerk „Wujek“ befriedet hat, des „Juli-Manifestes“, und des Generals Czeslaw Kiszczak. Inmitten aller Familienmitglieder der ermordeten Bergmänner hat sie am beharrlichsten an diesen Verfahren teilgenommen, weil sie erfahren wollte warum ihr Kind ermordet wurde und weil sie Gerechtigkeit forderte. Sie starb am 03.05..2011 in Köslin. Sie wurde auf dem Kösliner Friedhof neben ihrem Sohn beigesetzt. Die Leben von beiden zeichneten sich durch eine tiefe Menschliebe und ein konsequentes Auftreten im Kampf um die Gerechtigkeit aus. Heute stellen sie ein lebendiges Beispiel für moralischen Maximalismus und verursachen Gewissensbisse bei denjenigen, die einen anderen Weg bestreiten.